



MAGDALENA SPASOWICZ

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Narutowicza 23, rodzina, ciotka, Maria Spasowicz, Maria Hartwig, fotografia, praca fotografa, fotografie

Mieszkanie przy Narutowicza 23 w Lublinie

To jest Narutowicza 23 chyba, ja dokładnie wiem, jak ten dom wyglądał. Ja tam mieszkałam, moja siostra się urodziła chyba w tym mieszkaniu nawet. To był dom z dziewiętnastego wieku, bardzo typowy dla tamtych czasów. Te domy później zostały trochę zmienione, na pewno je odremontowali, ale ja mam przed oczami to mieszkanie, jakieś dziwne meble takie, które pochodziły z różnych [źródeł], w każdym razie bardzo ciekawe wnętrze. U cioci były dziwne zbiory, które w wyobraźni pozostały. Późno wyszła za męża za tego Ludwika, on miał przecież dzieci. Był Edward, później Walek, Julcia Hartwig – to wszystko nie były jej dzieci, tylko to były dzieci z pierwszego małżeństwa i oni wszyscy razem mieszkali w tym mieszkaniu. Znaczący może starsi już nie mieszkali, ale część rodziny mieszkała, w każdym razie tam było bardzo dużo młodzieży i dzieci też, najpierw dzieci, później młodzieży. Dlatego ja pamiętam ten okres i te zdjęcia, robienie tych zdjęć, bo oni cały czas pracowali tam, więc ja przed oczami mam Lublin, ten dom i ciągle wywoływanie, odbitki, retusze – o takie rzeczy działa się w domu. To robił i wujek Ludwik, i moja ciocia.

To był duży dziewiętnastowieczny dom, urządzenia sanitarne były przedziwne – gdzieś na korytarzach, przy schodach daleko – no bardzo zabawne, sama jestem ciekawa, jakby to wyglądało. Ja dawno tam nie byłam i na pewno się zupełnie zmieniło, bo nawet jakieś piętro zostało zmienione. Ale oni tam właśnie pracowali i wspomnienia mam tego domu i tych fotografii. Chciałabym zobaczyć, jak on wygląda, bo te domy były niesamowite. Moja siostra mówi, że [tam] był zapach specjalny, taki zawilgocony, specyficzny taki zapach starego domu z drewnianymi schodami. Tam taki był krużganek taki i potem były wejścia do tych mieszkań, one były nawet spore. Ubikacja była gdzieś z tyłu, to była jakaś makabra. I z tyłu ogród był, ten ogród był, tak wydawałoby się, piękny i ja musiałam tam jako małe dziecko w łóżeczku leżeć, bo mnie tam wyprowadzali do tego ogrodu. Pamiętam zapach jakiś zapach kwitnących

drzew czy kwiatów – specyficzny zapach i nastrój. Ciągle chciałam zobaczyć, jak wygląda ten ogród. Wydawało mi się, że on jest taki wielki, taki piękny.

Data i miejsce nagrania	2018-03-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"